

Nr wch. 0806

27.8.44

TAJNE
Egz. Nr 1

NACZELNIK ZARZĄDU POLITYCZNEGO
I. FRONTU UKRAIŃSKIEGO
Generał lejtnant tow. SZATIŁOW

RAPORT POLITYCZNY

TREŚĆ: O spotkaniu na terytorium Polski jednostek wojskowych, nastrojach ludności polskiej i przeprowadzanej z nią pracy.

Pięć dni temu jednostki armii przekroczyły radziecko-polską granicę i prowadzą walki z przeciwnikiem na terytorium Polski, spychając wroga na zachód. W tym czasie armia wkroczyła w głąb Polski od 60 do 80 km, wyzwoliła kilka miast i ponad tysiąc miejscowości wiejskich.

SPOTKANIE JEDNOSTEK ARMII Z LUDNOŚCIĄ POLSKI

Na całym szlaku bojowym przez terytorium Polski nasze jednostki stykają się z nastawioną niezwykle przyjaźnie, serdecznie i radośnie miejscową ludnością jako armia wyzwolicieli od niemieckich faszystowskich najeźdźców. W mijanych miejscowościach prawie wszyscy mieszkańcy wychodzą na ulice naprzeciw naszym przednim jednostkom. Witają naszych żołnierzy i oficerów radosnymi okrzykami, wynoszą im wodę i mleko, częstują jagodami, przynoszą kwiaty i wyrażają gorącą wdzięczność za wyzwolenie z niemieckiego jarzma, pod którym znajdowali się prawie pięć lat. Miejscowa ludność ochoczo udostępnia swoje mieszkania na kwatery dla organów wojskowych i żołnierzom dla odpoczynku, których to stara się jak najlepiej przyjąć i ugościć tym, czym tylko może. W niektórych miejscowościach, a zwłaszcza w miastach, zdarzały się przypadki, gdy żołnierze polskiej armii wspierali nasze jednostki w działaniach wojennych i natychmiast stawiali na straży porządku w wyzwolonym mieście.

-2-

Polacy wskazują naszym dowódcom drogi, podają potrzebne adresy i z chęcią przekazują wszelkie zgodne z prawdą informacje. Aktywnie uczestniczą w ujawnianiu niemieckich obiektów wojskowych i magazynów z trofeami.

Powszechny podziw wśród polskiej ludności budzi liczebność i ciężki sprzęt naszych żołnierzy, a także widoczne przeświadczenie o sile i potędze Armii Czerwonej.

Podczas walk na terenach polskich nie stwierdzono ani jednego przypadku sabotażu, aktu terrorystycznego, czy wyraźnego wrogiego nastawienia.

I tak na przykład po przekroczeniu granicy w rejonie miasta Przemyśl jednostki 302 Dywizji Strzeleckiej miejscowa ludność powitała z wielką radością. Mieszkańcy zarzucali naszych żołnierzy i oficerów kwiatami, wynosili na drogę piwo, mleko i wodę i chętnie proponowali je przechodzącym żołnierzom. Potężne ciężkie czołgi „IS” były oklaskiwane przez ludność i obsypywane kwiatami.

Jednostki 359 Dywizji Strzeleckiej we wsiach Zwiężyca, Kielanówka, Raclawówka, Mogielnica i innych, ludność witała owocami, jagodami, mlekiem, jajkami, chlebem i kwiatami, które z wielką ochotą ofiarowywano naszym żołnierzom i oficerom.

OKRUCIEŃSTWA I GRABIEŻE NIEMCÓW W POLSCE ORAZ STOSUNEK POLAKÓW DO NICH

Niemieccy faszystowscy najeźdźcy dopuszczali się w Polsce potwornych okrucieństw i grabieży. Polacy pod okupacją niemiecką byli całkowicie pozbawieni praw, a w miastach nie byli angażowani w sprawy samorządowe. Wszystkim rządili Niemcy. Większość fabryk, zakładów pracy i najlepszych posiadłości należała do Niemców, których liczba wzrosła tutaj szczególnie po tym, jak alianci nasilili bombardowanie Niemiec. Tylko w niewielkim Rzeszowie było do 5 tysięcy niemieckich rodzin,

-3-

które mieszkały przy głównej ulicy w najlepszych domach odebranych Polakom i uciekły one pięć dni przed przybyciem naszych jednostek. Niemcy zajmowali się w Polsce handlem i spekulacją na dużą skalę, aby wybrać cenne z ich punktu widzenia produkty i różne przedmioty.

Ludność wiejska w Polsce była bezlitośnie ograbiana przez nazistowskich najeźdźców. Niemcy zabierali całe zbiory zboża, a Polakom nie wolno było w młynach mieć zboża, które po wykryciu było rekwirowane. Zajmowano 800 litrów mleka od każdej krowy, a im więcej było krów w gospodarstwie, tym wyższy był podatek „mleczny” od każdej krowy. Ubój bydła był zabroniony, a jeśli świnia osiągnęła wagę 120 kg to zabierali ją Niemcy. Pozostało tutaj bardzo niewiele ptactwa domowego, Niemcy prawie całkowicie je wybrali.

Ludność miejska była obowiązkowo zatrudniana do pracy dla Niemców, otrzymywała za to lichą zapłatę i skromne racje żywnościowe, które nie wystarczały na przeżycie. Szeroko rozwinięta była spekulacja, w której główny prym wiodli Niemcy. Nauczyciel z Rzeszowa HEBDA [CHEBDA?] otrzymywał 150 złotych miesięcznie, kiedy w tym czasie na rynku kilogram masła kosztował 170 złotych. Niemcy ściśle pilnowali, żeby płace nie były wyższe niż przed zajęciem przez nich Polski, kiedy koszty życia wzrosły kilkadziesiąt razy.

W rezultacie ludność miejska i wiejska w Polsce głodowała i obecnie nie ma żadnych zapasów.

W szkołach, do których uczęszczała nieznaczną część dzieci pod groźbą śmierci, zabroniono nauczania historii, geografii i zapoznawania dzieci z dziełami patriotycznymi polskich pisarzy.

Niemieckie okrucieństwa wobec ludności cywilnej były straszne. Wszyscy Żydzi zostali bestialsko zgładzeni.

Za każdego zabitego Niemca natychmiast rozstrzelowano dziesięciu niewinnych Polaków. Na obszarach działań wojennych polskich partyzantów palono całe wsie i bezlitośnie zabijano ludzi w każdym wieku. Podczas okupacji i przed odwrotem Niemcy wypędzili z Polski do Niemiec setki tysięcy Polaków. Więzienia i obozy koncentracyjne podczas okupacji niemieckiej były przepełnione Polakami. Aresztowano ich za najmniejsze błahostki i bez jakiegokolwiek powodu. Wystarczyło, że Polak powiedział coś przeciwko Niemcom, wyraził niezadowolenie z ich powodu i nieuchronność ich porażki, a już był natychmiast aresztowany. Rzadko który Polak, zwłaszcza mieszkaniec miasta, nie przebywał w więzieniu. Tutaj Niemcy stawiali sobie szczególnie wysoko, byli bezwstydnie arogancy, otwarcie deklarowali, że są przedstawicielami wyższej rasy, a Polacy i inne narodowości są w porównaniu z nimi niczym.

Taką charakterystykę grabieży i okrucieństw Niemców w Polsce potwierdzają liczne fakty. Na przykład:

W Rzeszowie Niemcy zgładzili ponad 5 tysięcy Polaków i wszystkich Żydów.

W mieście Sądowa Wisznia Niemcy zebrali w czerwcu 1943 roku około 1500 pozostałych przy życiu Żydów, ograbili ich, zmusili do wykopania sobie grobu, i wszystkie kobiety i dzieci zakopali żywcem, a mężczyzn rozstrzelali.

We wsi Rokietnica zebrano około 500 mieszkańców wraz z ich dobytkiem. Niemiecki komendant zaproponował im przekazanie żywego inwentarza i mienia Niemcom, a im samym „dobrowolnie” wyjechać do Niemiec. Polacy odmówili.

Wtedy siłą wsadzono ich do wagonów i wysłano do Niemiec, a cały ich dobytek Niemcy podzielili między siebie.

We wsi Nienadowa Niemcy zabrali mieszkańcom 600 krów, 1500 świń i owiec oraz wiele koni. 650 mężczyzn z tej wioski zostało przymusowo wysłanych do katorżniczej pracy do Niemiec.

We wsi Hyżne Polak, lekarz CICHOCKI opowiadał: - „Niemcy używali do likwidacji Polaków znanych narodowi rosyjskiemu i ukraińskiemu „czarnych kruków”. Okrucieństwom Niemców nie było końca. Zabijali ludzi, kiedy ich podejrzewali o cokolwiek i całkowicie likwidowali tam, gdzie działali partyzanci. W każdej polskiej rodzinie z rąk niemieckich najeźdźców zginęła 1-2 osoby. Tysiące Polaków zostało wywiezionych na roboty do Niemiec. Ze wsi Gliny Niemcy wywieźli 1500 osób do Niemiec i pozostali w niej tylko staruszkowie i dzieci. Plądrowali bezlitośnie. Włamywali się do mieszkań i zabierali wszystko. Jeżeli wdzierali się nocą, kiedy rodzina spała, zabierali odzież wierzchnią, a ludzi pozostawiali w samej bieliźnie. Zdejmowali buty z nóg, zabierali zegarki, pierścionki i zastawę stołową. W poszukiwaniu kosztowności Niemcy przeszukiwali nie tylko kieszenie, ale także szwy garniturów”.

We wsi Białe Niemcy spalili dom obywatela WERBNE¹, zabrali całe bydło, zabili jego żonę a dwoje dzieci wrzucili do ognia, w którym spłonęły. W tej samej wiosce Niemcy zgładzili 60 innych polskich rodzin, paląc je żywcem. Staruszków LESZYŃSKICH wrzucono w ogień, a kiedy staruszka wyskoczyła z niego, to oni ponownie rzucili ją w wielkie płomienie.

W lasach i wąwozach przylegających do miast i wiosek wszędzie widać tutaj duże i małe mogiły ofiar bestialstwa niemieckiej okupacji.

Wszystkie te okrucieństwa i grabieże Niemców oraz całkowite pozbawienie praw Polaków i nikczemny brak poszanowania patriotycznych uczuć spowodowały zaciekle nienawiść do niemieckich najeźdźców wśród ludności polskiej.

¹ Niejasny zapis nazwiska, w tłumaczeniu zastosowano transliterację z oryginału – przyp. tłum.

-6-

Wszyscy Polacy bez wyjątku nienawidzą Niemców z całych sił i z głębi duszy. Chętnie, otwarcie i szczerze opowiadają naszym żołnierzom i oficerom o niemieckim bestialstwie i grabieżach, wyrażają gotowość, aby wraz z Armią Czerwoną bezlitośnie pomścić wspólnego wroga za wszystkie okrucieństwa. Niemcy nie ujarzmili narodu polskiego. Polacy organizowali się w różne podziemne organizacje i partyzanckie oddziały, i prowadzili nieprzerwaną walkę z Niemcami. Zabijali niemieckich komendantów i oficerów, wysadzali fabryki i linie kolejowe. Najbardziej popularne są tutaj dowcipy o Niemcach. Te dowcipy są złośliwe i zabawne, a nastroje Polaków wobec Niemców są w nich dobitnie wyrażone. Polacy nie wierzyli w niemiecką propagandę i nieprzypadkowo powszechna jest tutaj anegdota, jak to spotkali się wielcy wodzowie Napoleon, Aleksander Macedoński i inni, i zaczęli opowiadać sobie, czego im zabrakło do osiągnięcia zwycięstw. Aleksander Macedoński powiedział: „gdybym miał niemieckie czołgi Tygrys, podbiłbym całą Afrykę”, na co Napoleon rzekł: „gdybym miał Goebbelsa, do tej pory nikt nie wiedziałby o mojej porażce w Rosji”.

NASTROJE WŚRÓD LUDNOŚCI POLSKIEJ

Jeśli miałoby się określić w tym czasie nastrój polityczny ludności polskiej, to raczej na naszą korzyść. Jak już wspomniano, Polacy nienawidzą Niemców, są pełni ogromnej wdzięczności dla Armii Czerwonej za wyzwolenie z niemieckiego ucisku, a siłę i potęgę Armii Czerwonej, jej zorganizowanie, dyscyplinę żołnierzy i oficerów Polacy mocno czują i wysoko oceniają.

-7-

Lekarz CICHOCKI powiedział: - „Armia Czerwona różni się całkowicie od armii niemieckiej. Panuje w niej pełny porządek, grabieże są jej obce. Dlatego śmiało do was idzie nie tylko inteligent, ale i chłop, nie tak dawno zastraszone przez Niemców”.

Polak ze wsi KAŃCZUGA ALEKSIŃSKI Stanisław: - „Nasza ludność bardzo się cieszy z wyzwolenia z jarzma niemieckich okupantów. Wierzymy w was, uderza nas wielkość i siła waszej techniki, która już przez kilka dni nieustannie ciągnie na zachód, jesteśmy pod wrażeniem żywiołowości waszych żołnierzy i oficerów. Wierzymy, że Niemcy już nigdy do nas nie wrócą. Wasi oficerowie i żołnierze zachowują się kulturalnie i my nie mamy wobec was żadnych pretensji. Nie siedzieliśmy tutaj beczynnie za Niemców. U nas w Kańczudze mieliśmy polską organizację młodzieżową, która na dwa dni przed przybyciem Armii Czerwonej otworzyła karczmy, gdzie upijała Niemców i pijanych likwidowała”.

Jednostki 99 Dywizji Strzeleckiej na zachód od Rzeszowa odbiły u Niemców 50 Polaków wywożonych do Niemiec. Ich powrót mieszkańcy wsi Krasne powitali z ogromną radością i głęboką wdzięcznością dla Armii Czerwonej. Polacy mówili: - „Niemiec chciał nas zabić, ale Sowietci nas uratowali i znowu jesteśmy w domu.”, „Niemcy wymyślili bajkę o rozstrzelaniu Polaków przez Sowietów w Lesie Katyńskim. Nikt z nas w to nie uwierzył. Niemcy sami zabili Polaków w Katyniu, tak jak zabijali ich wszędzie.”

Biedacy i wyrobnicy z Polski wykazują duże zainteresowanie wewnętrzną strukturą ZSRR, sytuacją robotników w naszym kraju, a niektórzy z nich otwarcie deklarują chęć posiadania władzy radzieckiej w Polsce.

We wsi Tuligłowy trzech polskich biedaków zwróciło się do naszych żołnierzy z oświadczeniem, że dziedzic, uciekając ze wsi z Niemcami, rozdał swoje zwierzęta gospodarskie chłopom na przechowanie.

Teraz przyjechał jego ekonom i zbiera to bydło. Czy nie da się to zrobić tak, że skoro przyszła Armia Czerwona, to powinien nadejść i sowiecki porządek? Wyjaśnienie naszych żołnierzy, że nie mieszamy się w życie wewnętrzne Polski, najwyraźniej im się nie spodobało i oświadczyli: - „To znaczy, że dziedzic był panem i dalej panem pozostanie”.

We wsi Cząstkowice parobkowie zapytali: - „Czy można podzielić ziemię pańską i kościelną?”. Jednocześnie powiedzieli: - „Żyło nam się przed wojną i żyje teraz bardzo źle. W Polsce żyją dobrze tylko właściciele ziemscy. Naprawdę Armia Czerwona nie powstrzyma tych pajaków?”

We wsi Nosówka grupa biedaków i wyrobników zadała pytanie: - „Dlaczego ociągamy się z wyborem władzy radzieckiej, powinniśmy ją przyjąć z radością.”

O Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego i jego manifeście słyszeli nieliczni Polacy. Więcej o tym wiedzą miejscowi partyzanci i przywódcy partii demokratycznych. Każdy, kto wie o Polskim Komitecie Narodowym, wyraża się o tym z sympatią, przede wszystkim dlatego, że znalazł się w Polsce rząd, który zawarł silny sojusz z państwem radzieckim, utworzył swoją polską armię i razem z Armią Czerwoną uwalnia Polskę od niemieckiego niewolnictwa. Wielu Polaków wyraża chęć jak najszybszego wstąpienia w szeregi Polskiej Armii i dokonania pogromu zniechęconego wroga. Jednocześnie deklarują: „Wciąż zostało jeszcze wielu Polaków i jest komu pomóc wam bić Hitlera.”, „Chcemy walczyć o naszą ziemię.”, „Dlaczego nie ma tutaj Armii Berlinga, wszyscy byśmy od razu do niej wstąpili.”.

Wielu Polaków pyta, dlaczego nie ma z nami przedstawicieli Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Jednocześnie zapewniają: „Będziemy wspierać Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego i zrobimy wszystko co trzeba, żeby Polska stała się silnym demokratycznym państwem.”

Polski rząd londyński prowadził tu swoje działania za pośrednictwem różnych partii, ale jak dotąd nie mamy podstaw, żeby twierdzić, że cieszy się on szczególnym poparciem i sympatią.

We wsi Dunajów chłop WINCEWICZ o swoim stosunku do polskiego rządu emigracyjnego powiedział tak: - „Potrzebujemy takiego sojusznika, który pomógłby nam wygnać Niemców. Polski rząd narodowy znalazł takiego sojusznika w Związku Radzieckim. Stary rząd brzuchatych bankierów i kapitalistów nie chciał utworzyć sojuszu ZSRR z Polską, a więc kapryśnych, sprzedajnych rządzących nam nie potrzeba. Potrzebujemy rządu, który odzwierciedla interesy narodu. Dlatego cieszymy się, że przyszła Armia Czerwona, która pomoże nam odbudować niezależne państwo polskie.”

W odniesieniu do rządu w Polsce miejscowa ludność zadaje następujące pytania: „Z kogo składa się nowoutworzony polski rząd, z Rosjan czy z Polaków?”, „Czy polski rząd będzie tworzyć rady i kołchozy?”, „Czy Polska zostanie włączona do Związku Radzieckiego?”, „Kto wszedł w skład polskiego rządu?”, „Czy Wanda Wasilewska wyszła za mąż w ZSRR?”, „Gdzie mieszkał do tej pory Rola-Żymierski?”, „Jaka jest polityka rolna nowego polskiego rządu?”, „Czy to prawda, że Wanda Wasilewska poślubiła Korniejczuka? Jest mało prawdopodobne, że będą szczęśliwi, ona jest Polką, a on - Ukrainiec.”

Ukraińcy mieszkający w rejonie Jarosławszczyzny, Holicyny², Zamościa i Przemyśla są teraz przede wszystkim zainteresowani pytaniem, czy regiony te przejdą do ZSRR. Wszyscy oni jednogłośnie deklarują, że obszary te były pierwotnie ziemiami rosyjskimi i jeśli nie przejdą do ZSRR,

² Z oryginalnego tekstu ciężko wywnioskować, czy a dokumencie miano na myśli konkretną miejscowość, czy region (Galicja) – zapis najwyraźniej jest błędny. W oryginalnym tekście widać, iż później próbowano odręcznie nanieść poprawkę, lecz jest ona nieczytelna.

„to powiedzcie nam teraz, a my przeprowadzimy się na naszą Ukrainę”. Nastroje te tłumaczą przede wszystkim wyjątkowo nasilone nieporozumienia na tle narodowościowym pomiędzy Ukraińcami a Polakami, które Niemcy pod każdym względem wzmacniali. Przed okupacją Polski Ukraińcy zostali pozbawieni wszelkich praw politycznych. Niemcy szczuli Polaków przeciwko Ukraińcom, a Ukraińców przeciwko Polakom. W ten sposób odciągali ich uwagę od głównego wroga, którym byli Niemcy. Stefan Nikita, który ma 8 morgów ziemi, 4 krowy i dwa konie, powiedział: - „Żyć tak, jak my żyliśmy do tej pory, nie można. Wy mi towarzysze prawdę powiedzcie. Słyszałem, że Stalin powiedział, że granica z Polską przejdzie wzdłuż rzeki San. Jeśli to prawda, to ja wcześniej przejdę na stronę sowiecką.”

Biedny chłop Piotr BRUCHA, który ma czteroosobową rodzinę, jedną krowę i wynajmuje konia u miejscowego kułaka, powiedział: - „Dlaczego odłączono nas od Kijowa? To nasza stolica. Nie mamy życia z Polakami. Po co mamy żyć z obcymi, weźcie nas do siebie. Stalin powinien zrobić tak, żeby tutaj była Rosja.”

Wielu Polaków, którzy uciekli z Zachodniej Ukrainy, gdzie prześladowali ich banderowcy, zwracali się do naszych oficerów z prośbą o wyjaśnienie, czy teraz mogą wrócić do swoich miejsc. - „Nie chcemy tutaj mieszkać” - mówią jednym głosem.

To pytanie jest bardzo aktualne, ponieważ znajduje się tutaj kilka tysięcy Polaków, którzy uciekli z Zachodniej Ukrainy, aby uniknąć terroru ze strony ukraińskich nacjonalistów.

Należy zauważyć, że nastroje polityczne ludności polskiej nie zostały jeszcze wystarczająco głęboko odkryte. Nie są nam znane negatywne nastroje, które z pewnością w jakimś tam stopniu istnieją. Wielu Polaków zachowuje się powściągliwie.

Niektórzy inteligenci i przedstawiciele zamożnej elity Polski wołają nie ujawniać swoich nastrojów, patrzą na nas i analizują kwestię Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. W tej dziedzinie należy wykonać jeszcze sporo pracy.

PRACA POLITYCZNA Z LUDNOŚCIĄ POLSKI

Aparat polityczny jednostek naszego pułku nie przeprowadził jeszcze jakiegóż znaczącej pracy politycznej z ludnością Polski, co tłumaczy się niepewnością, jaki konkretny rodzaj pracy można przeprowadzić, szybkim przemieszczaniem się naprzód naszych jednostek i obawą, żeby nasze działania nie zostały przyjęte jako ingerencja w życie wewnętrzne Polski.

Dopiero po dyrektywie Rady Wojskowej i POARM [Polityczny Oddział Armii] z 30.07. Polakom zaczęto wyjaśniać treść dokumentów Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, oświadczenie NARKOMINDIEŁA [Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych] ZSRR oraz Porozumienie między rządami ZSRR i Polski.

Teraz, w licznych rozmowach grupowych i indywidualnych, a ponadto w szerokich kontaktach, jakie nasi żołnierze mają z Polakami, czytają i wyjaśniają: manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, oświadczenie Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR w związku z wejściem Armii Czerwonej na terytorium Polski oraz porozumienie między rządami ZSRR i Polski. Szeroko tłumaczy się ludności polskiej zwycięstwa Armii Czerwonej i przesłanie Sowinformbiuro [Radzieckiego Biura Informacyjnego]. Tak więc agitatorzy 99. Dywizji Strzeleckiej, kapitan GRIGORJEW i kapitan BIBIN w miejscowościach: Żuklin, Rudołowice, Wenecka³, Cząstkowice i in. przeprowadzili szereg rozmów z lokalnymi mieszkańcami, w których brało udział 20-30 osób. Opowiedzieli im o utworzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, o jego manifeście, podsumowali działania operacyjne Sowinformbiuro i pokazali na mapie.

³ Zapis nazwy prawdopodobnie błędny, wieś o takiej lub podobnej nazwie w okolicy nie istnieje.

Działacz partyjny 1. Batalionu 1089 Pułku Strzeleckiego 322 Dywizji Strzeleckiej, lejtnant AFANASJEW, przeprowadził w wiosce Piońkowo⁴ rozmowę z ludnością na temat sukcesów Armii Czerwonej.

273v

-12-

Dużo jest takich przykładów.

W mieście Łañcut wojenny DKA [Dom Armii Czerwonej] dał mieszkańcom trzy koncerty na 2400 osób i 5 projekcji filmowych - wyświetlono filmy „Tragedia w Lesie Katyńskim” i „Syn Tadżykistanu”. W mieście Rzeszowie odbyły się 4 pokazy filmowe i jeden koncert. Mieszkańcy byli wyjątkowo poruszeni pokazami naszych filmów i inscenizacją koncertów, oglądali je z wielką uwagą i serdecznie dziękowali.

W wielu wsiach grały nasze orkiestry dęte. Dobre wrażenie na miejscowej ludności robią śpiewane pieśni radzieckie przez naszych żołnierzy, kiedy przemaszewują oni przez kolejne miejscowości. To w najwyższej mierze pochwalamy.

Praca polityczna z ludnością Polski jest dość trudna, a w niektórych przypadkach bywa niemożliwa ze względu na brak znajomości języka polskiego przez naszych pracowników politycznych i brak tłumaczy. Źle, że do tej pory nie rozprowadziliśmy ani jednej naszej ulotki wśród Polaków. Ulotek z manifestem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego wysłanych przez Zarząd Polityczny Frontu jeszcze nie otrzymaliśmy. Ze względu na to, że pozwolono nam teraz na publikowanie naszych ulotek w języku polskim, wykorzystamy to szeroko w najbliższym czasie. Teraz stało się też jasne, że będzie można organizować mitingi i spotkania z lokalnymi mieszkańcami, co będzie szeroko praktykowane.

Dużo pracy włożyli polityczni pracownicy POARM-u i komisarze dywizji w przywrócenie porządku w wyzwolonych miastach i zabezpieczenie prywatnej własności przed maruderami i szabrownikami. W tym celu Rada Wojenna Armii wysyła do wyzwolonych miast grupy pracowników politycznych z silnymi oddziałami żołnierzy.

274

⁴ Zapis nazwy prawdopodobnie błędny, wieś o takiej lub podobnej nazwie w okolicy nie istnieje.

W wyniku tego ludność przekonała się, że jej własność jest nienaruszalna, jest ściśle chroniona przez Armię Czerwoną, a lokalni kupcy śmiało otwierają swoje sklepy i sprzedają towary jakie mają. Chłopi wynoszą na rynki i swobodnie sprzedają swoje produkty. Otwarci są fryzjerzy i różnorodne warsztaty. Zniszczone przez Niemców zakłady produkcyjne i fabryki są odnawiane i uruchamiane. Właściciele ziemscy z reguły uciekli z Niemcami. Ich gospodarstwa są chronione. Duży zamek polskiego magnata hrabiego Potockiego został przez nas objęty szczególną ochroną i nazwany „Muzeum Narodu Polskiego”. Niemcy wywieźli z niego wszystkie obrazy, meble, naczynia, pognali wiele bydła, ale budynek zamku, uprawy i część bydła zostały.

NASTRÓJ NASZYCH ŻOŁNIERZY W ZWIĄZKU Z DZIAŁANAMI WOJSKOWYMI W POLSCE.

Polityczno-moralny stan składu wojsk armii jest w pełni zdrowy i bojowy. Żołnierze i oficerowie zainspirowani wielkimi zwycięstwami Armii Czerwonej dzielnie i odważnie walczą z wrogiem i zadają mu cios za ciosem. Pomimo nieustannych bitew i długich marszów, kiedy przechodzili i 40 km dziennie, ludzie są dziarscy, radosni i gotowi do wykonania każdego zadania.

W Polsce nasi żołnierze poczuli się jak prawdziwi wyzwoliciele narodu polskiego od niemieckich najeźdźców. Zdecydowana większość żołnierzy i oficerów na terytorium Polski stała się bardziej sprawna, uprzejma w kontaktach ze sobą oraz z lokalnymi mieszkańcami. Tutaj na własne oczy przekonali się o potwornym barbarzyństwie Niemców i o systemie kapitalistycznym Polski. Żołnierze i oficerowie prawidłowo zrozumieli swoje zadanie co do zachowania na terenie Polski.

Oświadczają: starszy sierżant JAWONIENKO: - „Nasi dziadkowie i ojcowie nie raz pobywali z bronią w ręku za granicą. Z tych kampanii narody Europy dowiadywały się o sile rosyjskiego oręża i przynosiły one chwałę naszej ojczyźnie. Jesteśmy najlepszymi spadkobiercami naszych przodków.

Musimy pokazać narodowi polskiemu wynik 26-letniej stalinowskiego wychowania Armii Czerwonej.”

Szeregowy SŁONCZENKO: - „Niemiecka propaganda przedstawiała naszą armię jako armię rozbójników. Niemcy mówili mieszkańcom, że idą nie Rosjanie, a „Azjaci” z jednym okiem na czole, którzy zarzynają i grabią wszystkich mieszkańców. Niektórzy mieszkańcy poważnie wierzyli Niemcom i patrzyli na nas ze strachem. Teraz, tam, gdzie przeszliśmy, nikt nie wierzy w te bzdury. Naszym zadaniem jest nie stracić naszego honoru w oczach mieszkańców i zachować swoją wielką godność w najdrobniejszych działaniach dla ludności cywilnej. Ludność polska spotyka nas jako swoich wyzwolicieli, częstuje nas mlekiem i jabłkami, a robi to z głębi duszy.”

Sierżant BORISOW: - „Bywałem kiedyś wcześniej w tych miejscach, ludzie niegościnni byli, słowa dobrego nie dostaniesz, ale jak pod Niemcami pobyli, od razu złagodnieli.”

Przechodząc przez jedną ze wsi, żołnierze zauważyli, jak w niedzielę lokalni mieszkańcy wychodzili z kościoła i spacerowali po ulicach. Między sobą żołnierze mówili: - „Z tymi ludźmi od początku będzie trudno, teraz ich ziemia jest wyzwolana, a oni siedzą w domu, jakby to ich nie dotyczyło.”, „W ogóle niepewny naród”, „Nie wiem jak komu, ale mnie podobało się ich wyzwolenie, niedawno zaszedłem do jednej chaty wody się napić, a mnie zamiast wodą mlekiem napoili i przyjęli tak ciepło i dobrze”, „Nie będziemy przez Polskę długo szli, ale już z Niemcami trzeba będzie pomieszkać.”

Szeregowy STEPWIN: - „W ciągu dwóch dni pokazaliśmy stalinowską politykę wobec zniewolonych i pokrzywdzonych przez Niemców narodów. Mamy dobre relacje z Polakami. Ważne jest, aby nie zawieść i nie zepsuć tego co dobre w naszych wzajemnych stosunkach.”

Szeregowy ISAJEW, idąc drogą ze swoim towarzyszem, prowadzi rozmowę: - „I tak się sprawy mają Daniłycz. Przyszliśmy do Polski, można powiedzieć na cudze terytorium, a idziesz bez strachu, że ktoś strzeli ci w plecy. Powiem ci szczerze, że kiedy staliśmy w Złotnikach (obwód tarnopolski) bardziej bałem się tych drani banderowców”. - „A ty nie ufaj za mocno” - mówi do niego towarzysz – „Oni przecież przebiegli, ci Polacy”. - „To to ja rozumiem - mówi Isajew, - „Zobacz jak dobre i mądre nasz rząd do wszelkich spraw podejście ma, czyż to nie wspaniałe?””

SZEF ODDZIAŁU POLITYCZNEGO 60 ARMII
GENERAL MAJOR: K. ISAJEW, [PODPIS]

Wyd. 5 egz. 6 sierpnia 1944 r.
[niejasny skrót] Podpis na oryginale
Wykonał: Walajew